

W DNIU 30 maja br. — zgodnie z zarządzeniem Rady Państwa — przeprowadzone zostaną wybory do Sejmu i rad narodowych wszystkich szczebli. Front Jedności Narodu, którego kościół stanowi sojusz polityczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, przedstawi wspólną listę kandydatów na posłów i radnych trzech politycznych partii oraz bezpartyjnych działaczy społeczno-politycznych.

Zgodnie z kierowniczą rolą PZPR okres przygotowań do wyborów i zarządzenia kampanii wyborczej zostały przez ostatnie, III Plenum Komitetu Centralnego. Wybory do Sejmu i rad — jak to podkreślano na Plenum — to nie tylko sam akt wyborczy, lecz wielka kampania polityczna, jedna z podstawowych form zbliżenia władzy ludowej do społeczeństwa i społeczeństwa do władzy w przedwyborczym dialogu. W ramach tego dialogu dokonujemy na jest wspólne, z góry i z dołu, konfrontacja zamierzeń rozwojowych z tym co zrobiono, konfrontacja samoceny czynników przedstawicielskich z oceną wyborców. Następuje to w celu pełnego podsumowania wspólnego dorobku, właściwego ujęcia na tym tle głównych trudności, ich źródeł i nowych zadań, aby w ten sposób konkretnie określić metody usprawnień w funkcjonowaniu władzy centralnej i terenowej oraz drogi nasilenia inicjatywy społecznej.

Okres przygotowań do wyborów polega więc na bilansowaniu przeprowadzanych jednak nie w wąskim gronie fachowców, lecz przy udziale tych wszystkich, którzy swą pracę najbardziej ofiarną, zuciłą i czasami i złą złożyli się właśnie na aktywną i posywa sporządzanego bilansu.

W centrum naszej platformy wyborczej, kraju intensywnie rozwijającego się, stoi niewątpliwie program gospodarczy, jego dotychczasowa realizacja, jego dalsze kierunki. Zadania tego programu w latach 1961—1964 stały się treścią bieżącego planu pięcioletniego. Plan ten stanowił bowiem właśnie fundament platformy wyborczej Frontu Jedności Narodu w roku 1961. Mamy za sobą cztery lata tego planu, niejednolite zresztą pod względem tempa i proporcji osiągnięć i trudności w realizacji poszczególnych zadań rocznych: doskonały rok 1961, skomplikowany, bo koncentrujący na sobie głęboki nieurodzaj i poważne napięcie zadań inwestycyjnych, rok 1962, wolniejsze tempo wzrostu w roku 1963 i wreszcie pomysłnie rozwiązyujący te trudności, dynamiczny rok 1964.

Ogólny wynik gospodarczego kraju w tych latach znalazł wyraz w 5-procentowym wzroście dochodu narodowego, co na tle rozwoju innych krajów oznacza niemało, ale

Po III Plenum

Rachunek dokonany i zamierzeń

W stosunku do naszych zamierzeń planowych, a zwłaszcza potrzeb, jest wzrostem niedostatecznym. Zauważyli tu kolejne trzy lata nieurodzaju w rolnictwie, a zwłaszcza nieurodzaj w roku 1962, co miało się odbić na tempie wzrostu spożycia. Jednakże już dzisiaj po czterech latach możemy powiedzieć, że pozostałe główne zadania planu pięcioletniego zostaną zrealizowane, i w dziedzinie spożycia nie mamy jeszcze postępować w roku bieżącym, w którym zdyskontować już możemy w części poważny wysiłek inwestycyjny i eksportowy lat ubiegłych na rzecz przyspieszenia produkcji przemysłowej konsumpcyjnej. Pomysłne perspektywy stwarza tu zwłaszcza odbudowane już w zasadzie, w stosunku do wysokiego poziomu wzrostu roku 1961, pogłowie nierogacizny.

Przemysł — mimo trudności wynikających z jego znacznego uzależnienia od poziomu produkcji rolnej — powinien osiągnąć przewidziany na III Zjeździe wzrost produkcji w 1965 r. o około 50 procent w stosunku do roku 1960. Świadczy o tym przyrost za cztery lata, który wynosi 38 procent, świadczy o tym bardzo dobra dynamika rozwoju w pierwszych miesiącach roku bieżącego. Obok innych czynników niewątpliwą rolę odegra tutaj fakt, że w latach 1961—1964 rozpoczęło produkcję ponad 100 nowych, wielkich zakładów przemysłowych.

Już obecnie przewidujemy na III Zjeździe zadania produkcyjne na rok 1965 w takich ważnych produktach, jak węgiel kamienny,

DOKONCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Eugeniusz Szyr — ŁĄCZNOŚĆ TEORII Z PRAKTYKĄ — str. 1

Wypowiedź o zadaniach, stojących przed nauką ekonomiczną i ekonomistami, w sytuacji, w której teoria ekonomiczna będzie wyprzedzać i torować drogę praktyce, a kryteria ekonomiczne stanowiąc będą niezbędną i

główny element wyboru decyzji, wstęp do działania.

Krzysztof Krauss — HUTNICTWO 1961 — 1965 — KRÓTKA KOLDRA — str. 1

Jakie przesunięcia nastąpiły w naszej pozycji na liście państw liczących się w produkcji hutniczej? W jakim stopniu wytrzymały próbę życia zamierzenia i prognozy rozwoju w latach 1961—65? Co decydowało

o odchyleniach od przyjętych koncepcji, jakie były ich zakres i jakie wnioski wypływają z dotychczasowych doświadczeń dla opracowywanych obecnie programów na następne pięcioletnie.

Jerzy Drewnowski — PO XIX SESJI RWPG — REALIZM WSPÓŁPRACY — str. 3

Okres ubiegły (od połowy 1962 roku) charakteryzuje się stopnio-

wym pogłębieniem współpracy krajów RWPG, współpracy ekonomicznej i naukowej realizowanej w trybie dwustronnym i wielostronnym. Artykuł przedstawia całokształt rozwoju współpracy między krajami członkowskimi w okresie między XVIII a XIX Sesją Rady.

Ponadto zamieszczamy omówienie wypowiedzi wiceprezesa P. Jaroszewicza z okazji obrad XIX Sesji RWPG, która — ukaże się na łamach tygodnika „Hospodarske Noviny”.

Cena 2 zł

Rok XX

ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY
28 marca 1965 r. Nr 13 (706)

ŁĄCZNOŚĆ TEORII Z PRAKTYKĄ

EUGENIUSZ SZYR

W CIĄGU trzech lat upływających od ostatniego Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego nastąpiło poważne ożywienie działalności Towarzystwa, które zawdzięczać należy nie tylko usilnej aktywności jego działaczy, lecz także korzystnym przemianom, które zarysowały się w naszym życiu politycznym i gospodarczym.

IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dokonał uogólnienia dotychczasowych wyników i doświadczeń i nakreślił m.in. szeroki program działania, obejmujący podstawowe problemy polityki gospodarczej, planowania i zarządzania. Z tego programu wynikają także nowe, zwiększone zadania i rola ekonomistów i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, skupiającego dziś najbardziej aktywnych społecznie przedstawicieli nauki i praktyki ekonomicznej.

Program zawarty w tezach i uchwałach Zjazdu apeluje do samodzielności podmiotów gospodarczych, przedsiębiorstw i zjednoceń. Mówi m.in. o tym, że należy wydanie większy udział przedsiębiorstw i zjednoceń w opracowaniu koncepcji planu perspektywicznego, kierunków rozwoju i rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej. Poważne miejsce zajmuje w tym programie problem dzwigni ekonomicznych jako metody ekonomicznego działania. Dzwignie ekonomiczne powinny być — mówi uchwała — w odpowiedni sposób powiązane z metodami planowania, tak aby uniknąć sprzeczności między dyrektywami planu i materialnym zainteresowaniem przedsiębiorstw i zakładów. W referacie na IV Zjazd i w uchwałach Zjazdu podkreśla się, że główny akcent powinien być położony obecnie na pogłębienie analiz ekonomicznych — przy wyborze kierunku działania, określaniu oddziaływań i ocenie stopnia efektywności każdego założenia w porównaniu z innymi alternatywami, nim stanie się ono dyrektywą planu.

Na podkreślenie zasługują także, z punktu widzenia zainteresowań ekonomistów, zalecenia zmierzające do pogłębienia metod bilansowania, w tym również opracowania bilansu przepływów międzygospodarczych i wewnątrzgospodarczych oraz do zastosowania metod ekonomicznych i metod optymalnego programowania w ocenie założeń i wyników ekonomicznych wszelkiej działalności w zakresie produkcji i usług. Podstawą oceny postępu ekonomicznego, technicznego przedsiębiorstw i zjednoceń i innych organizacji gospodarczych stać się powinny wskaźniki syntetyczne. Wśród tych wskaźników syntetycznych wysuwa się na czoło wskaźnik rentowności i wskaźnik obniżenia kosztów produkcji.

Wielu miejsc poświęcają uchwały zagadnieniom programowania i umocnienia zasad i metod związanych z rozrachunkiem gospodarczym. Dotyczy to zagadnień roli akumulacji i zysku, wpływu tych czynników na rozwiązanie problemów inwestycyjnych, kształtowanie środków obrotowych w przedsiębiorstwach, a także pełnego wykorzystania pozostałych elementów rozrachunku gospodarczego oraz norm i normatywów w dziedzinie zatrudnienia i płac oraz bilansów materiałowych.

Wielu uwagi przypisują uchwały zagadnieniom eksperymentów gospodarczych. Cytują:

„Dotychczasowe doświadczenia w przeprowadzaniu eksperymentów potwierdziły celowość znaczenie szerokiego stosowania tej metody sprawdzania i przygotowywania decyzji w zakresie nowych metod planowania i doskonalenia systemów bodźców materiałno-zainteresowania. W szczególności należy zapewnić niezbędną pomoc tym przedsiębiorstwom i zjednoczeniom, które podejmują się wypróbowania nowych kompleksowych metod planowania i gospodarowania”.

Wspomniane fragmenty uchwał i zaleceń Zjazdu z całą siłą ilustrują zasięg zadań stojących przed nauką ekonomiczną i pracownikami naszej gospodarki w dążności do stworzenia warunków, w których teoria ekonomiczna będzie wyprzedzać i torować drogę pra-

DOKONCZENIE NA STR. 2



Coraz poważniejsze zadania stawiane są przed ekonomistami, coraz większe jest zapotrzebowanie gospodarki narodowej na wysokokwalifikowanych pracowników. Ogromną rolę w kształceniu kadr spełnia największa uczelnia ekonomiczna w naszym kraju — SGPiS. Na str. 8 i 9 zamieszczamy rozmowę z gronem pedagogów tej uczelni: „SGPiS — doświadczenia w kształceniu ekonomistów”.

Foto: Z. Siemaszko

Hutnictwo 1961 — 65

KRÓTKA KOLDRA

KRZYSZTOF KRAUSS

HUTNICTWO należy do podstawowych przemysłów surowcowych. Teraz więc, gdy znane są już wyniki pierwszych czterech lat realizacji bieżącego pięcioletniego planu na 1965 r. — warto dokonać wstępnej próby oceny

naszych — doświadczeń — i naszego dorobku.

Polska zajmuje obecnie w produkcji hutniczej — jeśli mierzyć ją ilością wytapianej stali — dzielnicę miejsce w świecie. Wyprzedzają nas: USA, ZSRR, NRF, Japo-

nia, Wielka Brytania, Francja, Chiny Ludowe i Włochy. Przypada na nasz kraj ok. 2,1 proc. światowej produkcji stali. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zajmowaliśmy jedenastą pozycję na liście producentów, dostarczając 1,9 proc. światowej produkcji. Zdystansowaliśmy w tym pięcioletcu Belgię i Czechosłowację.

Zrobiliśmy duży krok naprzód. To fakt. Jednakże Włochy, którzy pod koniec lat pięćdziesiątych sąsiadowali z nami „o miedzę” w Roczniku Statystycznym, teraz wysunęli się dość znacznie naprzód, plasując się na tym poziomie produkcji, który my najprawdopodobniej osiągniemy dopiero ok. 1970 r.

Ale to jeszcze nie powód do zmartwienia. W ekonomice przecież funkcjonującej na zasadzie naczyń połączonych, gdzie dynamika rozwoju poszczególnych branż dyktowana jest przez powiązania bilansowe, liczy się przede wszystkim rozwój zharmonizowany z potrzeba-

mi. Włoch już wówczas, w latach pięćdziesiątych, mieli o wiele bardziej rozbudowany przemysł przetwórczy, bazujący na wyrobach hutniczych, a w latach następnych tempo rozwoju przemysłu przetwórczego było szybsze niż w Polsce, co wymagało odpowiedniego „dopasowania” hutnictwa. W grupie objętych tym zestawieniem państw wyższe tempo rozwoju produkcji hutniczej notowały także Japonia i ZSRR. W stosunku jednak do wszystkich pozostałych krajów, w tej liczbie Czechosłowacji, NRF itd., notowaliśmy wyższą dynamikę wzrostu.

A więc — jeśli trzymać się tego międzynarodowego porównania — nie tyle samo tempo wzrostu produkcji hutniczej, nie tyle przecież, co inne elementy składające się do refleksji. W Polsce królują marzenia. Tak było w roku 1959, tak pozostało w roku 1963, ostatnim objętym tą statystyką. Jesteśmy jednym z niewielu krajów „hutniczych”,

gdzie na przestrzeni lat 1959—1963 udział stali wytapianej w piecach elektrycznych, reprezentujących najszlachetniejszą technologię, nie tylko nie zmniejszył się, lecz spadł. W stalach węglowych w Austrii, USA, Japonii następowała dalsza szybka ewolucja techniki konwertorowej, najwydajniejszej i najeconomiczniejszej ze znanych współcześnie. Polska w tym czasie nie wytopiła ani jednej tony stali konwertorowej. Pierwsza polska stal konwertorowa pojawi się być może w tym roku, ale będą to ilości bardzo jeszcze skromne i nie jest bynajmniej rzeczą pewną, czy ten — kolejny termin uruchomienia zostanie dotrzymany.

ŻYCIE WNIOSŁO KOREKTY...

Wówczas, gdy opracowywaliśmy kierunki rozwoju gospodarki kraju do roku 1965, nieco inaczej wyobra-

Aktualności

WĄSKI ASORTYMENT PRODUKCJI RYNKOWEJ

Ostatnim, jubileuszowym 800 Targom Lipskim poświęcono w naszej prasie sporo uwagi. Nie ma więc potrzeby jeszcze raz szerzej ich omawiać. Wskazane wydaje się jednak krótkie przypomnienie przedstawienia obserwacji, dotyczących zaprezentowanego na Targach asortymentu produkcji rynkowej. O tym bowiem niewiele u nas mówiono; a tymczasem jego konfrontacja z asortymentem naszej produkcji rynkowej daje wiele do myślenia.

Każdy, kto bliżej przyjrzał się nie tylko eksponatom targowym, ale nawet artykułom przemysłowym prezentowanym w okresie Targów przez sklepy w WRD, musiał stwierdzić, jak wiele jest jeszcze do uzupełnienia w naszej produkcji rynkowej. Oto parę przykładów dla bliższej ilustracji tego zjawiska.

Zgodnie stwierdziliśmy, że w okresie ostatnich zmian zapotrzebowania na towary w skali było dość dobre. Kto jednak widział u nas sukienki z przyszybowanymi wkładkami poszerzającą — zmniejszającą wyrostek, sukienki z lamulem, sukienki z wielkim siedzeniem, sukienki o kilku różnych wysokościach piersi itp. i cz. nie kilkanaście rodzajów — prostego zdawałoby się sprzętu sportowego.

Cieszymy się, że nasz asortyment żarówek elektrycznych został przed paru laty wzbogacony o żarówki miedziane i żarówki z małą oprawką. Kto jednak widział w naszych sklepach żarówki o różnych kształtach (stożkowe, wałowe, sześciennie, spłaszczone, różnorodnie kształtowane kloszki).

Rozwinięliśmy dość dobrze produkcję namiotów turystycznych, ale namioty z dużymi przezroczystymi ściankami, zastępującymi okna, wciąż należą do rzadkości. Są to eksponaty z indywidualnego zawieszania „importu”. To samo można powiedzieć o zapalniczkach benzynowych i na gaz, zasobnikach gazowych do tych ostatnich, tubkach z mas plastycznych, kapielnicach do tytoniu fajkowego, ubiorkach i wycieraczkach do fajek, fajkach lepszej jakości i wielu innych, mniej i bardziej drobnych wyrobach.

Okazuje się, że nawet w tak u nas rozwiniętej dziedzinie jak produkcja radiolubrykatorów mamy poważną lukę w asortymencie produkcji. Nie wytwarzamy bowiem obecnie popularnych na świecie radiolubrykatorów turystycznych wielkości naszej starej „Szarotki”, ale uniwersalnych, wysokiej klasy, w trwałej obudowie, pracujących w każdych niemal warunkach.

Po naszych drogach jeździ już ponad 350 tys. samochodów i ponad 1,2 mln motocykli i skuterów. Ciśnieniem do mierzenia ciśnienia powietrza w detekach pochodzące z radziolubrykatorów, jakżeż potrzebne! To samo można powiedzieć o całym szeregu akcesoriów samochodowych, których produkcja znajduje się w owolankach.

Nawet rozważamy u nas przemysł włókienniczy, przy konfrontacji z innymi krajami, wykazuje daleko idące zaoferowanie. Dotyczy to zwłaszcza produkcji tkanin mieszanych (wełna syntetyczna, typy sfilonu, etny i anilony z bawełna, wełna, lnu i jedwabem celulozowym) m. in. na płaszcze wiosenne i letnie, sukienki cieplejsze i lżejsze, obicie do mebli i do dekoracji wnętrz.

Przykłady można mnożyć zdawałoby się bez końca, na każdym niemal odcinku produkcji. Przecież nawet w produkcji prozaicznych bytek do butów zaskiły na świecie „dłębki” znany. Wydłużenie ich do 20—30 cm zapobiega konieczności zbyt głębokiego pochylania przy zakładaniu obuwia. U nas tymczasem nawet stare, poczytane parasole męskie nie mogą doczekać się innego poza żalobną czernią pokrycia. Tanież zaś kocy w żywych kolorach już chyba od roku znikły z naszych sklepów. Podobnie zaś z indywidualnym „importem” sprzedawane są w kominach po 500 zł.

Odczytując się za przykłady szczególnie jaskrawe, dobrane tendencje, nie dla lepszego zilustrowania jednego ważnego dla poprawy naszego zaopatrzenia w rynku zjawiska, ale trudnego przecież zauważyć, że w większości przypadków nie idzie tu o jakieś wielkie, trudne asortymenty produkcyjne. Najczęściej chodzi tu o drobne, których produkcja nie wymaga ani wielkich nakładów, ani poważniejszych dostaw surowca. Wy maga ona przede wszystkim nieco więcej troski i potrzeby rynku, o lepsze zaspokojenie potrzeb ludności, o to co się produkuje i jak się produkuje. Fakt, że nie chodzi tu ani o wielkie pieniądze na inwestycje, ani o poważniejsze dostawy surowców, nie zachęca nas powściągać do bardziej intensywnego poszukiwania skutecznějších form organizacji, które zapewniłyby przewyższenie trudności hamujących rozwój asortymentu w produkcji rynkowej. (pis)

DALSZY CIĄG NA STR. 12

DOKONCZENIE NA STR. 4

T.E.

przepisu prawa albo zasad współżycia społecznego. (...)

Okoliczność, że sprzedawca może odpowiadać za wypadek spowodowany niebezpieczną właściwością rzeczy — i to zarówno *ex contractu*, jak i *ex delicto* — nie przesądza jednak rozstrzygnięcia w sprawie niniejszej. Decydujące znaczenie ma kwestia winy sprzedawcy (...)

Za wyprodukowanie wadliwego samochodu ponosi niewątpliwie odpowiedzialność wytwórca. Jest prawdopodobne, że pewną odpowiedzialność można by również przypisać importerowi, jeżeli nie dokonał on należytego odbioru samochodów u producenta, ponieważ jednak właściwe w tym przypadku Przedsiębiorstwo „Motoimport” nie zostało w sprawie pozwane, kwestia ta nie wymaga bliższych rozważań. Jeśli natomiast chodzi o sprzedawcę, tj. o Przedsiębiorstwo „Motozbyt”, to Sąd Wojewódzki nie ustalił, na czym polegały jego uchybienia wychodząc z założeń, że do jego obowiązków nie mógł należeć taki odbiór samochodów, który by polegał na ich kompletnym demontażu celem wykrycia ewentualnej wady. Nie można jednak wyliczyć, że mimo to pozwany ponosiłby współodpowiedzialność, gdyby się np. okazało, że to on miał wpływ na zamawianie samochodów przez „Motoimport” i na sposób przeprowadzania ich odbioru.

Słuszne jest stanowisko, że od przedsiębiorstwa państwowego, które ma prawo wyłącznego rozprawiania w Polsce pojazdów mechanicznych należy wymagać maksimum staranności, żeby nie dopuścić do obrotu pojazdami grozącymi życiu i zdrowiu człowieka. Dlatego też nawet najbliższy przejaw braku staranności ze strony przedsiębiorstwa może się stać przesłanką odpowiedzialności za szkody wyrządzone nabywcą (lub innej osobie) wadliwym pojazdem.

Skoro jednak obrona pozwanego zmierzała do tego, żeby wykazać, iż nie można mu przypisać żadnego przejawu braku staranności, to wymagała ona wyjaśnienia i ustosunkowania się do niej (...)

W tym stanie rzeczy, skoro Sąd Wojewódzki nie wyjaśnił należycie kwestii winy pozwanego, o czym była wyżej mowa, zaskarżony wyrok należało uchylić i sprawę przekazać Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania (art. 384 k.p.c.).

Uobecni należy wspomnieć, że skoro Sąd Wojewódzki oparł odpowiedzialność pozwanego na przepisie art. 134 k.z.,¹⁾ to zbędne były rozważania, czy współprowódka, żona powoda, stała się kontrahentem umowy sprzedaży w związku z ustawową wspólnością majątkową. Z tytułu bowiem czynu niedozwolonego sprzedawca może odpowiadać zarówno wobec swego kontrahenta, jak i wobec osoby trzeciej²⁾.

1) Obecnie art. 415 i nast. kodeksu cywilnego z 1964 r.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZAKŁADY I PRZEDSIĘBIORSTWA DOŚWIADCZALNE DLA POTRZEB GOSPODARKI NARODOWEJ

Opublikowana została uchwała nr 18 Rady Ministrów z dnia 27 stycznia 1965 r. w sprawie tworzenia, organizacji i finansowania wyodrębnionych zakładów i przedsiębiorstw doświadczalnych dla potrzeb gospodarki narodowej (Monitor Polski Nr 10 poz. 33), których szczególnym zadaniem jest stworzenie warunków sprzyjających przyspieszeniu postępu technicznego w gospodarce narodowej, zwłaszcza w nowych, szybko rozwijających się branżach.

Zakłady doświadczalne mogą być tworzone jako wyodrębnione jednostki organizacyjne na pełnym wewnętrznym rachunku gospodarczym: w instytutach naukowo-badawczych, w centralnych laboratoriach badawczych oraz w zakładach badań i doświadczeń, w centralnych biurach konstrukcyjnych, w biurach projektów itp., a także przy zjednoczeniach, przedsiębiorstwach oraz innych jednostkach organizacyjnych.

W uzasadnionych przypadkach zakłady doświadczalne mogą być tworzone jako państwowe przedsiębiorstwa doświadczalne.

Uchwała normuje m. in. zakres działania tych zakładów i przedsiębiorstw oraz ich strukturę organizacyjną i finansową, a także zasady zatrudnienia i płac itp. zagadnienia.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Szkola Główna Planowania i Statystyki

Doświadczenia w kształceniu ekono

Pragnąc zaznajomić naszych Czytelników ze sprawami naukowymi i dydaktycznymi wyższych uczelni ekonomicznych, przeprowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, największej uczelni ekonomicznej w naszym kraju. Problemy nurtujące tę uczelnię są dość charakterystyczne i typowe dla wszystkich niemal uczelni ekonomicznych w Polsce.

W rozmowie brali udział:
Rektor SGPIŚ — prof. dr KAZIMIERZ ROMANIUK,
Dziekan Wydziału Ekonomiki Produkcji — prof. dr JULIUSZ GORYŃSKI i prodziekan doc. dr JERZY LISIKIEWICZ,
Dziekan Wydziału Handlu — doc. dr ZYGMUNT KOSSUT i prodziekan doc. dr JACEK MARECKI,
Dziekan Wydziału Finansów i Statystyki — prof. dr BRO-NISŁAW MINC,
Dziekan Wydziału Handlu Zagranicznego — doc. dr JÓZEF SOLDACZUK,
Przewodniczący Senackiej Komisji do spraw badań naukowych — prof. dr ALEKSY WAKAR,
I i II sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR — dr STEFAN DULSKI i dr JAN GIEZGAŁA.

Zapotrzebowanie na fachowców

REDAKCJA: W jakim stopniu SGPIŚ zaspokaja potrzeby gospodarki narodowej w zakresie kształcenia ekonomicznego? Słyszysz tu i ówdzie, że zapotrzebowanie na młodych ekonomistów w naszej gospodarce jest już w dużym stopniu zaspokojone. Czy odpowiada to prawdzie?

PROF. K. ROMANIUK

Ekonomista jest potrzebny wszędzie tam, gdzie podejmowane są decyzje wymagające znajomości teorii funkcjonowania gospodarki społecznej oraz aktualnych celów i założeń polityki ekonomicznej.

W warunkach gospodarki socjalistycznej ekonomista współtworzy plany gospodarki narodowej — bieżące i perspektywiczne oraz współdziała przy realizacji tych planów wówczas, gdy konieczne jest operatywne podejmowanie decyzji modyfikujących plany gospodarcze. Człowiek, który ma do wypełnienia te funkcje, powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje: teoretyczne i praktyczne. Przede wszystkim musi być wyposażony w odpowiednią wiedzę teoretyczną, zdobytą w toku wyższych studiów ekonomicznych.

Na naszej uczelni rysują się następujące zasadnicze formy studiów ekonomicznych:

- po pierwsze — studia akademickie stacjonarne dla młodzieży kończącej w normalnym trybie szkołę średnią, podejmującej studia wyższe bezpośrednio po maturze i zakończonych przedłożeniem i obroną rozprawy magisterskiej oraz uzyskaniem stopnia magistra nauk ekonomicznych;

- po drugie — studia zawodowe dla pracujących, znaczne lub wieczorowe, kładące akcent na dyscyplinę podstawową (tzn. ekonomię polityczną i politykę gospodarczą) oraz na dyscyplinę specjalizacyjną, zawodowe. Studia zawodowe trwają krócej aniżeli akademickie. Ich absolwenci uzyskują dyplom zawodowy ekonomisty. Posiadacze takiego dyplomu mogą odbywać — w drugim etapie — studia uzupełniające do pełnego programu akademickiego, przedstawić i obronić rozprawę magisterską oraz uzyskać tytuł magistra ekonomii;

- po trzecie — studia podplomowe służące wyższej specjalizacji i bieżącej aktualizacji wiedzy dla tych osób czynnych w praktyce, które w swoim czasie uzyskały stopień magistra a pragną pogłębić, poszerzyć i udoskonalić zasoby posiadanej wiedzy;

- po czwarte — studia doktorskie dla osób, które na bazie posiadanego wykształcenia akademickiego pragną poprzez przewód doktorski uzyskać kwalifikacje pracownika nauki.

Zapotrzebowanie ze strony gospodarki narodowej na kadrę ekonomistów jest ogromne. Aktualnie stan zatrudnienia ekonomistów z wyższym wykształceniem wynosi w Polsce około 40 tys. W świetle ustaleń wynikających z rachunku potrzeb potrzebne zatrudnienie ekonomistów powinno wynosić ok. 65 tys. A zatem już w tej chwili występuje deficyt rzędu 25 tys. Przy tym operujemy tutaj wielkościami globalnymi i abstrahujemy od struktury specjalizacyjnej ekonomistów — gdzie dysproporcje pomiędzy stanem potrzebnym a faktycznym występują jeszcze bardziej jaskrawo.

Zapotrzebowanie na ekonomistów, ujmując rzecz perspektywnie, rośnie gwałtownie — w związku z zakładanym w planach rozwoju gospodarki narodowej. Już w roku 1970 gospodarka narodowa potrzebuje będzie ok. 80 tys. ekonomistów. W dziesięć lat później — w roku 1980 — zapotrzebowanie to przekroczy 100 tys.

Przed wyższymi szkołami ekonomicznymi stoi zadanie ogromne: wyszkolenie w niedługim czasie licznej armii ekonomistów o najwyższych osiągniętych kwalifikacjach.

Szkola Główna Planowania i Statystyki w ramach posiadanych pomieszczeń dydaktycznych jest w stanie realizować jedną czwartą a nawet — w przypadku silnej konieczności — jedną trzecią ilości

wych zadań w zakresie szkolenia przyszłych kadr ekonomistów. Jednak, aby podjąć tak szeroki zakres zadań, musimy w najbliższych latach co najmniej podwoić liczbę zarówno samodzielnych, jak i pomocniczych pracowników nauki. Dla realizacji zadań badawczych — obok wspomnianych wyżej pracowników nauki — niezbędne jest powiększenie liczby pracowników naukowo-technicznych oraz rozbudowa pomieszczeń badawczych i aparatury badawczej, m. in. w postaci elektronicznych maszyn liczących.

PROF. J. GORYŃSKI

Obawy co do nadprodukcji ekonomistów są bezpodstawne. Z ogromnej liczby stanowisk pracy, które powinny być obsadzone przez ekonomistów w administracji państwowej i gospodarczej — tylko niewielka część jest obsadzona przez ludzi o wysokim poziomie przygotowania ekonomicznego. Ta sprzeczność pomiędzy wymaganiami a rzeczywistością posiadanych kwalifikacji na tych stanowiskach będzie się pogłębiała w miarę doskonalenia metod pracy służb ekonomicznych, upowszechniania w praktyce metod matematycznych itd. Już wstępne obliczenia wykazują, że przy istniejącej bazie kadrowej i technicznej, a zwłaszcza bez poważnego wzrostu liczby miejsc w domach studenckich, uczelnia nasza nie będzie mogła zwiększyć ilości absolwentów do liczby wynikającej z zapotrzebowania perspektywicznego na ekonomistów z wyższym wykształceniem. W tej sytuacji wydaje się rzeczą konieczną, aby udział innych uczelni ekonomicznych w kształceniu kadr ekonomicznych dla potrzeb gospodarki narodowej wzrósł, co jednocześnie będzie miało poważne znaczenie dla bardziej równomiernego ich rozmieszczenia.

Reforma studiów

REDAKCJA: Przy udziale szerokiego koletywu pracowników nauki Ministerstwo przygotowuje projekt reformy studiów ekonomicznych. Czy reforma studiów ekonomicznych przyniesie istotną poprawę jakości studiów? Problem ten jest bardzo dyskusyjny, ponieważ — o ile mi wiadomo — czas studiów ma ulec skróceniu na skutek tej reformy. Istnieją także obawy co do możliwości właściwej realizacji tej reformy.

PROF. J. GORYŃSKI

Założeniem reformy studiów jest intensyfikacja procesu nauczania, co powinno przynajmniej zrekomensować skrócenie czasu studiów. Nadmierznie masowa i niedostatecznie zróżnicowana praca ze studentami mają zastąpić metody bardziej zindywidualizowane i systematyczne na kontrola samodzielną pracę studenta. Obecnie bowiem własna praca studentów koncentruje się wokół nierzadko „szturmowego” przygotowania się do kolokwium, zaliczeń i egzaminów w okresie tuż przed samą sesją. Już w roku 1970 gospodarka narodowa potrzebuje będzie ok. 80 tys. ekonomistów. W dziesięć lat później — w roku 1980 — zapotrzebowanie to przekroczy 100 tys.

Trzeba sobie jednak szczerze powiedzieć, że przejście do tych intensywnych form pracy dydaktycznej napotka na poważne trudności. Nasz wydział jako pierwszy realizuje nowy program nauczania na pierwszym roku studiów i stąd mamy możliwość zbierania pewnych wstępnych doświadczeń.

Podstawową trudnością — szkolnieli nie jedyną — jest brak dostatecznej liczby pracowników naukowych, zwłaszcza pomocniczych. Na wyższych latach studiów za dużą liczbą asystentów, wykładowców i kierowników prac magisterskich przypada na kierowników seminariów dyplomowych. Dotychczasowe liczne grupy studenckie oraz spora ilość studiujących przysparzająca na jednego asystenta niemalże wyklucza systematyczną i zróżnicowaną pracę ze studentami. Duża ilość studentów w grupach nie tylko nie pozwala systematycznie kontrolować pracy studentów za pośrednictwem licznych prac pisemnych, innych prac przejściowych w trakcie semestru itp., lecz nawet uniemożliwia prowadzącemu zajęcie powierzoną znajomość studentów. Intensyfikacja studiów wymaga także pogłębionych wykładów z nowocześniejszymi metodami ilustracji (film, inscenizacje itd.). Przy dzisiejszym stanie naszego zaplecza materialnego jest mało prawdopodobne, abyśmy mogli zrealizować takie założenia. Utrzymanie dobrego czy nawet podwyższenie poziomu nauczania przy 4-letnich studiach stawia także przed personelem naukowym zwiększone wymagania.

DOC. DR Z. KOSSUT

Zgadzam się z moim przedmówcą, iż reforma studiów bez spełnienia kilku wstępnych warunków nie tylko nie poprawi, ale może nawet pogorszyć jakość nauczania.

Niemalże znaczenie dla intensyfikacji procesu nauczania posiadają podręczniki i skrypty. Jak dotychczas ta dziedzina jest naszą pięcią achillesową; poziom podręczników i skryptów z zakresu ekonomii branżowych na naszym wydziale zostawia wiele do życzenia. Są one często niejasne i pozbawione teoretycznego fundamentu. Nie jest to rzeczą przypadku. Publikacje te często w małym stopniu są sprzężone z innymi teoretycznymi przedmiotami, a szczególnie z ekonomią polityczną. Korzystnie wyróżnia się tu ekonomika handlu, która ma bogatą tradycję naukową, przy czym katedra ekonomiki handlu w swoich badaniach ściśle współpracuje z katedrami ekonomii i polityki gospodarczej.

DOC. DR J. SOLDACZUK

Reforma studiów ekonomicznych, generalnie biorąc, idzie we właściwym kierunku. Słuszne wydaje mi się wypracowanie dwóch profili studiów ekonomicznych: ekonomiczno-matematycznego i ekonomiczno-organizacyjnego. Do ta z pewnością lepsze dostosowanie programów do uzdolnień i zainteresowań studentów i umożliwi znacznie lepiej, niż dotychczas, rozwinięcie nauczania matematyki oraz jej zastosowanie w badaniach ekonomicznych. Reforma kładzie także słusznie nacisk na zintensyfikowanie studiów, na większe zróżnicowanie samodzielnych form pracy studentów. Jednakże jej realizacja wymaga poważnego zwiększenia kadry naukowej i poprawy zaplecza materialnego naszej szkoły. Jeśli chodzi o koncepcję nowego programu studiów, to obawy moje budzi tendencja do zbytnej uniwर्सalizacji studiów oraz dążenie do ostatecznego ustalenia wszystkich spraw do końca w drodze administracyjnych decyzji. Stwarza to zbyt dużą sztywność projektowanych planów studiów i utrudniać będzie elastyczne ich dostosowanie do wylaniających się w przyszłości potrzeb praktyki i kolektywnego doświadczenia Rad Wydziałowych i Uczelni. Dostosowanie się do nowych przyszłych potrzeb wymagać będzie nowej „gruntownej reformy”, a w moim przekonaniu największą plagą naszego szkolnictwa wyższego są zbyt częste reorganizacje i reformy.

DR ST. DULSKI

Jak już wspomniano, ważną wstępną przesłanką realizacji reformy studiów — obok kadry naukowej i zaplecza materialnego — są pomoce naukowe, odpowiadające aktualnemu stanowi wiedzy ekonomicznej. Jednakże istnieje cały szereg przeszkód natury finansowej, które zniechęcają do opracowywania skryptów i pomocy naukowych. Wystarczy powiedzieć, że w naszej szkole za arkusz drukarski skryptu płać pracownikowi nauki 200 zł, podczas gdy w PTE za teksty dla różnych kursów o nieakademickim charakterze płaci się 1.200 zł a nawet i więcej.

W środowisku naukowym budzą także pewne obawy tendencje do ujednolicenia pomocy naukowych pod względem merytorycznym. Głównie z uwagi na różnorodność poglądów nie odpowiada rozwojowi nauk ekonomicznych i wcale nie podnosi — jak niektórzy sądzą — poziomu nauczania wśród studentów.

DR J. GIEZGAŁA

Chciałbym poruszyć kwestię drażliwą, ale mającą ważne znaczenie dla usprawnienia naszych studiów. Na naszej i nie tylko na naszej uczelni traktuje się często wszystkie przedmioty jednakowo. Jest to, moim zdaniem, błędna praktyka. Jeśli chcemy podnieść studia na wyższy poziom, musimy je odpowiednio sprofilować. Niektóre przedmioty muszą bezwarunkowo mieć preferencje. Wznowy dla przykładu chociażby Wydział Handlu Zagranicznego. Na tym Wydziale powinno się kłaść główny nacisk na ekonomię polityczną i na przedmioty z zakresu handlu zagranicznego, a w rzeczywistości niewiedzący przedmioty są nadmiernie rozbudowane. Pochłaniają one nie mniej, a może i więcej energii studentów, niż np. ekonomia polityczna, a czy też przedmioty specjalistyczne.

Zdaje sobie sprawę, że zmiany w tej dziedzinie będą trudne do prze-

prowadzenia. Godzi to bowiem w „ambicje” i interesy poszczególnych katedr. Jeśli chcemy jednak, by reforma studiów dała jakiekolwiek rzeczywiste — zmiany w tym zakresie są niezbędne.

Rozwój badań naukowych

REDAKCJA: Ostatnio Senat SGPIŚ powołał komisję do spraw badań naukowych oraz perspektywicznego rozwoju szkoły. Jaki jest główny kierunek działalności tych komisji, ku czemu zmierzają ich prace?

PROF. DR A. WAKAR

Gdybym miał w największym skrócie określić główny cel, jaki stawia sobie komisja do spraw badań naukowych — to brzmiałby on następująco: przejść od administrowania w tej dziedzinie do pracy koncepcyjnej.

W nawale bieżących prac uczelnianych gubi się zagadnienia o zasadniczym znaczeniu dla Szkoły, wymagające systematycznej pracy typu stażowego. Chodzi tu o wypracowanie ogólnych schematów postępowania, które — w oderwaniu od potrzeb doradczych i przemijających — mogą zapewnić skuteczność pracy naukowej i dydaktycznej.

Za przykład może posłużyć sprawa nauczania. W tej właśnie dziedzinie odczuwa się szczególnie ostry brak naukowo rozpracowanego modelu, uwzględniającego skomplikowane warunki szkolnictwa wyższego, obsługującego zarówno młodzież pomaturalną, jak i organizującego kształcenie na studiach zawodowych, zaocznych i eksternistycznych. Dydaktyka powinna być dostosowana do szczególnych cech środowiska studenckiego, co z kolei wymaga odpowiednich studiów i uogólnień. W naszej Szkole potrzeba takich badań jest dostrzegana; nie są one jednak prowadzone. Mowa tu oczywiście o poważnej pracy naukowej, nie zaś o licznych zarządzeniach „usprawniających” nauczanie w oparciu o tzw. „znajomość rzeczy” doświadczonych profesorów. Jeśli chcemy wyjść poza pracę „chałupniczą”, to trzeba podejść do problemu nauczania z pozycji współczesnej nauki — przede wszystkim psychologii i socjologii.

Drugim przykładem konieczności oderwania się od trosk bieżących i wypracowania ogólnych modeli postępowania jest sprawa organizacji prac badawczych i stworzenia jej sprzyjających warunków.

Powyższe przykłady potwierdzają konieczność zwiększenia zainteresowania Szkoły sprawami ogólnymi i przywrócenia w ten sposób właściwych proporcji pomiędzy administrowaniem a pracą koncepcyjną.

Potrzeba wypracowania ogólnych schematów spotyka się na ogół z uznaniem. Mniej się natomiast wie, że prace tego rodzaju zostaną doprowadzone do końca, nawet jeśli będą podjęte.

Ta pesymistyczna ocena wynika — moim zdaniem — z przekonania o małej praktycznej skuteczności pracy koncepcyjnej. Co z tego na przykład, że Szkoła wypracuje racjonalne zasady współpracy z zagranicą, jeśli w rzeczywistości — przy tym nie w winy Uczelni — będzie tu rządzil raczej przypadek.

Drugim argumentem na rzecz pesymistycznej oceny jest niekorzystny, tj. napięty bilans czasu pracowników naukowych. Czy dużo czasu pozostaje im na zajmowanie się sprawami ogólnymi w nawale obowiązków dydaktycznych i administracyjnych?

Obecnie niektóre komisje senackie skoncentrowały się głównie na pracy koncepcyjnej. Na przykład komisja do spraw badań naukowych, omówię tę sprawę nieco bardziej szczegółowo.

Spośród licznych problemów ogólnych stało przed Komisją zagadnienie, jakie komórki uczelniane (katedry, zakłady) powinny być szczególnie uwzględniane, to znaczy powinny korzystać w pierwszej kolejności z etatów, stypendiów dla pracowników nauki, wyjazdów na staże zagraniczne itp.; czy powinny to być katedry — najbardziej twórcze, produkujące nie tylko w skali Uczelni, czy też katedry słabe. Wprowadzenie jasności do tego zagadnienia ma istotne znaczenie dla racjonalnej polityki Uczelni nie tylko w sferze pracy naukowo-badawczej, lecz także m.in. w dziedzinie dydaktyki.

Przyjęcie zasady elitaryzmu oznaczałoby wyspecjalizowanie Szkoły w pewnym kierunku. Zasadzie tej przetrwać w sposób oczywisty unifikacja programów nauczania w szkołach i na wydziałach ekonomicznych.

Następnym problemem o nieco odmiennym charakterze jest zagadnienie planowania prac badawczych. Nie chodzi tu — rzecz jasna — o ocenę lub akceptację przez Komisję planów naukowych katedr i wydziałów, lecz o zastanowienie się nad tym, w jaki sposób formalny obowiązek składania planów i sprawozdań można przekształcić w akceptowany przez kolektyw Szkoły proces planowania nauki. Inne słowa, w jaki sposób można by było przezwyciężyć stosunek do planowania, jako jednej z biurokratycznych form zarządzania nauką?

Często i słusznie podkreśla się konieczność uaktywnienia kontaktów teorii z praktyką; powinny one strzec teorii przed wyjawieniem. Teza ta nie budzi wątpliwości w

